

## Co nam przynosi Mazagan

Jakiś czas temu zachwylił mnie inny jego dramat sfilmowany w cyklu „Teatroteka”. Mowa oczywiście o *Niesamowitych Braciach Limbourg*, czyli opowieści o iluminatorach żyjących na przełomie XIV i XV wieku. Tym razem czas akcji jest nieco późniejszy, bo Mazagan, miasto-twierdza, zostało założone przez Portugalczyków na początku XVI wieku na terytorium Maroka. Ponad dwieście lat później przeszło pod panowanie sułtana marokańskiego, a mieszkańcy wraz z dobytkiem przetransportowali się do Brazylii. Bukowski ukazuje historię miasta, a jego tekst jest pełen słownych gier i literackich smaczków, od niepłonących rękopisów poczynawszy, na porzucanym teatrze skończywszy.

Reżyserką przedstawienia jest **Judyta Berłowska**, której pracę obejrzałam po raz pierwszy i jest to dobry początek naszej znajomości. Mogłam ją zawrzeć dzięki temu, że [Mazagan. Miasto](#) uczestniczy w 26. edycji [Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej](#), a ja uczestniczę w pracach Konkursowej komisji artystycznej. Inscenizacja Berłowskiej jest przykładem spektaklu wędrownego, który figuruje w repertuarze **Teatru im. Horzycy w Toruniu**, jednak jest prezentowany głównie w prywatnych mieszkaniach, dla kameralnej widowni. Ja widziałam pokaz pod tym względem wyjątkowy, bowiem odbył się w jednej z bibliotek na kampusie UMK. Widzowie, w dużej liczbie studenci, siedzieli na krzesłach wokół pola gry, zaś aktorzy bardzo swobodnie i zręcznie ograli biblioteczną przestrzeń, często zwracając się wprost do odbiorców, którzy byli na wyciągnięcie ręki.

Warunki, w jakich prezentowany był spektakl, uczyniły z *Mazaganu* piękny przykład teatru wyobraźni, w którym wykonawcy sami zmieniali rekwizyty w kolejnych scenach, stwarzając świat opowieści. Myślę, że słowo „opowieść” może być tu kluczowe. Aktorzy byli kimś w rodzaju opowiadaczy, tworzyli harmonijnie zestrojony narratorski wielogłos, a jednocześnie każdy z nich odgrywał konkretne postacie. Cała obsada sprawdziła się bardzo dobrze w tych eksperymentalnych warunkach, choć ze szczególną przyjemnością patrzyłam na grę **Nika Niakasa** i **Joanny Rozkosz**. W rolach króla i adiutanta odznaczali się swobodą, dystansem i dowcipem, wpisanymi zresztą od pierwszej linijki w tekst Bukowskiego.

*Mazagan. Miasto* to coś więcej niż wycinek z historii miasta, bo w pewnym momencie można dostrzec, że traci ono swą materialność, stając się symbolem czy ideą. Pozwala to na kilka możliwych interpretacji. Pierwszą dobrze ilustruje cytat z tekstu: *Trochę to niegrzeczne, przychodzić do kogoś i przynosić mu Mazagan, bez zapowiedzi Mazagan stawiać*. W tle dźwięczy kolonizacja oraz kulturowe i religijne odmienności, w tym przypadku starcie religii muzułmańskiej i chrześcijańskiej. Kolejna dotyczy umiejętności zadomowienia się tam, gdzie rzuci nas los, zestrojona się z ludźmi, z którymi łączy nas jedynie to, że znaleźliśmy się razem w tym samym miejscu i czasie. Czy możliwa jest prawdziwa wspólnota?

Spektakl daje na to pewną nadzieję, wbrew otaczającej rzeczywistości. Kiedy bowiem zastanawiam się, jakie wartości mogłyby być spoiwem tej wspólnoty w moim pokoleniu, czyli w pokoleniu ludzi urodzonych w latach 80., z trudnem znajduję odpowiedź. Nie łączy nas *pamięć* szczególnych wydarzeń, ani *wiara*, o której nie mówi się otwarcie, ani szczególny *patriotyzm* w świecie bez granic, ani *polityka*. Liczy się dla nas rozwój osobisty, akceptacja, perfekcja, niezależność, pasja. A jednak łączy nas ta nasza wspólna *historia*, wspólne odkrywanie swojego *losu* i tego, że jest on odmienny od

losu innych. Niekoniecznie lepszy bądź gorszy, ale wspólny na tyle, że gdybyśmy się kiedyś gdzieś daleko spotkali, to byśmy się mimo wszystko nawzajem rozpoznali.

**Kamila Łapicka**

**zteatru.pl**